



ZAWISZA CZARNY Z GARBOWA - HERBU SULIMA

Encyklopedie podają: Rok urodzenia nieznany - zm. w 1428 r. Sławny polski rycerz, starosta spiski, w młodości w służbie u Zygmunta Luksemburczyka. Po powrocie do kraju w 1410 r. odznaczył się w bitwie pod Grunwaldem. Wielokrotny poseł Jagiełły. W 1415 r. członek delegacji polskiej na sobór w Konstancji; podczas wyprawy Zygmunta Luksemburskiego przeciw Turkom w 1428 r. został w pobliżu twierdzy Golubac nad Dunajem wzięty do niewoli tureckiej i zamordowany. Uczestnik wielu wojen, niepokonany w turniejach rycerskich. Symbol prawości i cnót rycerskich, cieszył się wielką sławą w wielu krajach Europy.

Krótką notatką, bo też wiadomości rzeczowe, które przetrwały o Zawiszy Czarnym są bardzo skąpe - zebrano je z przekazów, jakie na jego temat podali jemu współcześni. Pełne nazwisko naszego bohatera brzmi: Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima. Zawisza - imię to w wieku XIV i XV było dość powszechne. Przydomek "Czarny" z racji wyglądu osobistego w owych czasach często - z braku nazwisk - był nadawany.

Wieś rodzinna Sulimczyka - Garbów leży ok. 10 km od Sandomierza w dolinie rzeki Dwikozy - parafia Góry Wysokie. Najbliższe miasteczko to Zawichost.

O rodzinie Zawiszy wiemy niewiele. Według herbarza Adama Bonieckiego, nieznany z imienia właściciel Garbowa w pierwszej połowie wieku XIV ożenił się z córką Marcina z Opatkowic i Grodziny (dziś Grudzyna) w powiecie księskim pod Krakowem. Z małżeństwa tego było dwóch synów Mikołaj i Marcisz oraz córka Elżbieta. Mikołaj wziął po ojcu Garbów, Marcisz po matce Grodzinę. Elżbieta wyszła za mąż za wojewodę mazowieckiego Andrzeja Ciołka. (Ich syn Stanisław był głośnym poetą owych czasów - pracował od 1400 r. w kancelarii królewskiej na Wawelu, był posłem zręcznym w formułowaniu dokumentów).

Mikołaj z Garbowa to właśnie ojciec Zawiszy. Był on kasztelanem konarsko-sieradzkiem. Urząd taki istniał w trzech województwach, a kasztelani konarscy obok właściwych kasztelanów pełnili funkcję uboczną - zajmowali się hodowlą koni. Matka Zawiszy nosiła imię Dorota. Małżeństwo to miało trzech synów: Zawiszę, Jana zwanego Farurejem i Piotra Kruczka. Ojciec Zawiszy, Mikołaj z Garbowa, nie był szlachcicem ubogim - w XIV w. Garbów miał 50 łanów ziemi. Panowie z Garbowa pieczętowali się herbem Sulima. Był to orzeł czarny na żółtym polu, a pod nim trzy kamienie w polu czerwonym. Ojciec Zawiszy zmarł około roku 1391. W roku 1400 - Dorota - matka Zawiszy - zrzekła się wszelkich praw majątkowych, posagowych po mężu na rzecz synów.

Widocznie w tym czasie byli oni już dorośli.

Przypuszcza się, że Zawisza urodził się między 1370 a 1375 r. W Krakowie zjawił się tuż po roku 1390 - może za protekcją któregoś z możnych sandomierzan, zajmujących w tym czasie główne urzędy na Wawelu, który w owych latach był ośrodkiem wielkiej gry dyplomatycznej. Na jednym z wawelskich turniejów rycerskich Zawisza otrzymał pas i ostrogi rycerskie. Można przypuszczać, że Zawisza - nie najbiedniejszy przecież z domu - jakieś wykształcenie wraz z braćmi odebrał, bo sztuka pisania i czytania, ani znajomość łaciny nie była mu obca. Jego późniejszy udział w życiu politycznym dowodnie o tym świadczy. Znał z całą pewnością język niemiecki, a węgierskiego nauczył się w późniejszej praktyce życiowej. Wawel zaś - dwór królewski - był dla Zawiszy szkołą obywatelską, szkołą patriotyzmu, co znalazło odbicie w późniejszych jego poczynaniach jako reprezentanta Jagiełły.

Żona Zawiszy Czarnego - Barbara herbu Pilawa - była bratanicą biskupa krakowskiego Piotra Wysza. Rodzina ta pochodziła z Radolina w Wielkopolsce. Biskup Piotr Wysz szedł w latach 1393-97 wielkimi krokami ku karierze, tak kościelnej jak i politycznej. Był człowiekiem zamożnym - biskupstwo krakowskie przynosiło dochody większe jemu niż naonczas miał z niego sam król. Arcybiskup krakowski nie zgodziłby się na małżeństwo bratanicy ze zwykłym rycerzem - musiał Zawisza w chwili małżeństwa być już kimś znacznym, a przynajmniej rokującym wiele nadziei na przyszłość.

Pierwsza informacja u Długosza o Zawiszy pochodzi z 1403 r. Wyjednał on wtedy u króla Władysława Jagiełły zwolnienie z więzienia niejakiego Jana Rogali. Także w roku 1403 pojawi się w dokumentach imię Zawiszy Czarnego. Wiemy z nich, że na prośbę Zawiszy król węgierski Zygmunt Luksemburski zwolnił kilku szlachciców polskich, którzy od wielu lat siedzieli w więzieniu u niego za jakieś nadgraniczne wykroczenia. Jeżeli królowie przychylali się do prośb Zawiszy, to znak że był już kimś znacznym. A na to trzeba było zasługi poważnej, by królowie świadczyli mu uprzejmości.

Zetknięcie się Zygmunta Luksemburczyka z głośnym rycerzem polskim musiało chyba nastąpić w okolicznościach, które od razu zwróciły na niego uwagę. Mógł to być turniej na cześć przebywającego w Krakowie Zygmunta, z którego osobą większość historyków łączy karierę Zawiszy Czarnego. Zygmunt widział chętnie w swoim otoczeniu ludzi w jakimś kierunku wybitnych, bo podnosili blask jego dworu, a sławą swego imienia wzmacniali jego autorytet niezbyt udanego wodza, ale za to niesłychanie giętkiego człowieka. Król węgierski, choć Niemiec z pochodzenia, dla współczesnych mu Polaków był przede wszystkim królem zaprzyjaźnionego od dawna kraju. Łączyła Polskę z Węgrami tradycyjna przyjaźń dworów, klas wyższych i przedstawicieli kupaństwa.

Dla Zawiszy Czarnego pobyt na dworze Luksemburczyka, ciągle wojującego, był okazją do rycerskiej przygody w Polsce rzadziej się trafiającej. Być może też Zawisza był człowiekiem króla Władysława Jagiełły na węgierskim dworze, co zdają się potwierdzać późniejsze przesłanki. (Król polski miał swoich ludzi w Malborku - u Krzyżaków, pokojowiec Ulricha von Jungingena był w służbie Jagiełły, a w bitwie grunwaldzkiej król posługiwał się krzyżackimi mapami). Zawisza Czarny nie brał udziału w bitwie z Turkami pod Nikopolem, w której Turcy w 1396 r. zadali Zygmunutowi klęskę, a w której udział brało wielu polskich rycerzy wymienionych przez Długosza. Nasz dziejopis nie wspominał nic ani o Zawiszy Czarnym, ani o Janie Farureju, który zawsze bratu w wyprawach towarzyszył.

Matką królowej Marii - żony Zygmunta Luksemburczyka, była księżniczka bośniacka Elżbieta. Po jej śmierci Luksemburczyk pragnął zawładnąć Bośnią, zdołał nakłonić papieża Grzegorza XII by ogłosił krucjatę przeciwko Turkom, napadającym południowo-wschodnie ziemie Europy i w 1408 r. ruszył na Bośnię i Serbię. Na tę wyprawę pod pozorem obrony chrześcijaństwa zdołał zwerbować wielu rycerzy polskich, wśród nich Zawiszę Czarnego i Jana Farureja. Dlaczego tylu wybitnych rycerzy polskich zgromadziło się pod sztandarami króla węgierskiego? Zygmunt Luksemburczyk zdołał im wmówić, iż idą przeciw wrogom wiary. Tymczasem w rzeczywistości Zygmunt mścił się na Bośni, którą rzucił przed sobą na kolana.

Nadchodził czas przygotowań do walnej rozprawy z Krzyżakami. Tymczasem Zygmunt Luksemburczyk zawarł sojusz z Zakonem, a za zawrotne sumy od nich otrzymane (30 tys. guldenów) podjął się uderzyć na Polskę od południa. Nie ma wątpliwości, że król



polski doskonale orientował się w dwulicowej polityce Zygmunta i miał na jego poczynania baczne oko. A może tymi oczyma był Zawisza Czarny? Bo na jakiej podstawie Długosz przytaczałby wtedy opinię o nim jako pierwszym rycerzu chrześcijaństwa?

Na wiosnę 1410 roku zaplanowano zjazd w Kieżmarku na Słowacji króla węgierskiego z Jagiełłą i kniazem Witoldem. Była jeszcze nadzieja, że uda się w trakcie tego spotkania zerwać nici wiążące Luksemburczyka z Krzyżakami. Jagiełło jednak do Kieżmarku nie dojechał. Ktoś musiał ostrzec króla o zamierzonym nań zamachu, skoro przybywszy do Sącza dalej ku Słowacji nie pojechał i do Krakowa zawrócił. Książę Witold udał się do Kieżmarku z żoną, księżną Anną i przewspaniałymi darami. Król Zygmunt dary przyjął, ale swoją grę przeciwko Jagielle prowadził. Namawiał Witolda do oderwania Litwy od Korony. Witold nie połknął przynęty, czego niemal nie przeplacił życiem.

Pod datą 4 marca 1410 r. znajdujemy wzmiankę o Zawiszy, że przebywa w Nowym Korczynie, gdzie spotkał się z królem Władysławem Jagiełłą, Zbigniewem z Brzezia i podkanclerzem. Treści rozmów nie znamy, ale rzecz dziwna, choć nie jadał posiłków na zamku z rachunków wynika, że kupowano dla niego żywność. Bardzo prawdopodobne, że przebywał tu w tajemnicy przed kimś, może przed posłem Zygmunta
Luksemburczyka?

Długosz wspomina, iż "podówczas na dworze Zygmunta przebywali zaciągnięci na jego służbę rycerze polscy Tomasz Skalski h. Róża, Wojciech Malski h. Habdank, Bolesław Puchała h. Cieniawa, Zawisza Czarny i Jan Farurej h. Sulima, bracia rodzeni. Ci dowiedziawszy się, że król polski ich pan rzeczywisty Władysław zamierzył wyprawę przeciw Krzyżakom (...), porzuciwszy na Węgrzech wszystkie dobra i majątki od króla uzyskane wzgardziwszy jego łaskami i szcudrymi obietnicami, opuścili go i przybyli do Władysława króla polskiego, aby z nim walczyć przeciw Krzyżakom i wszelkim jego nieprzyjaciołom". Na wieść o wojnie Jagiełły z Krzyżakami wracali polscy rycerze zewsząd, "choćby Janusz Grzymalita - mąż sławny - jak Marcin Bielski podaje - z Hiszpaniej przyjechał, a miernie tam sobie z Saraceny poczynał".

Pod Grunwaldem wśród dwudziestu siedmiu fundatorów własnych chorągwi nie ma Zawiszy Czarnego ani jego brata. Nie było ich też wśród dowódców chorągwi, ani wśród członków rady wojennej. Nie byli więc tak bogaci jak inni rycerze - mogli ojczyźnie ofiarować tylko siebie. Zawisza Czarny i jego brat Jan byli przed wielką chorągwią królewską z białym orłem na czerwonym polu, którą niósł chorąży krakowski Marcisz z Wrocimowic, byli w grupie znakomitych rycerzy jako jej osłona. Był to tak zwany huf przedchorągiewny.

Po zwycięstwie nad Krzyżakami pod Grunwaldem 10 października wojska polskie walczyły pod Koronowem, w której to bitwie nie walczył Zawisza Czarny, a dzielnością odznaczył się jego brat Jan Farurej. W marcu 1411 r. poselstwo polskie ustaliło z wysłannikami Zygmunta Luksemburczyka, który był rozjemcą w sporze polsko - krzyżackim, warunki rozejmu. Zawisza Czarny doprowadził do spotkania Jagiełły i Luksemburczyka w roku 1412 w Lubowli. Rolą Zawiszy było przekazywanie do tego czasu propozycji obu stron dyplomatom prowadzącym rokowania. Król polski z rycerstwem byli przyjmowani w Lubowli z rzadko spotykanym przepychem i ceremoniałem. Po ułożeniu tam warunków pokoju, wszyscy udali się najpierw do Koszyc, gdzie nastąpiła uroczysta część wizyty, potem przez Tokaj i Debreczyn do Wielkiego Waradynu. Jagiełło przybył tam w pielgrzymce do grobu św. Władysława. Stamtąd udał się do Budy.

W Budzie spotkało się wtedy trzech królów: Jagiełło, Zygmunt i bośniacki Twartko II, czternastu panujących książąt, dwudziestu hrabiów, legat papieski, trzech arcybiskupów, jedenastu biskupów oraz tysiąc pięciuset rycerzy, którym towarzyszyło trzy tysiące giermków. Zjechali przedstawiciele siedemnastu krajów, nawet posłowie tureccy i chana tatarskiego. Na przedmieściach rozlokowano 40 tysięcy koni. Układ w Lubowli ułożony przez wybitnych prawników polskich zawierał potwierdzenie przez Zygmunta Luksemburczyka pokoju toruńskiego, zawartego z Zakonem 11 lutego 1411 r. oraz nowy ważny punkt (zresztą tajny), w którym król węgierski zobowiązywał się pomagać Polsce w odzyskaniu Pomorza. Za tymi poczynaniami Zygmunta krył się brak pieniędzy. Wobec tego za kontrybucję wojenną otrzymaną przez Jagiełłę od Krzyżaków - za 37 tys. kóp groszy praskich – Zygmunt zastawił królowi polskiemu 16 miast spiskich.

Na cześć polskich gości urządzono w budziańskim zamku turniej rycerski. Brali w nim udział i Zawisza Czarny i jego brat Farurej, Dobko z Oleśnicy, Powoła z Tczewa i inni. Długosz przytacza, że Polacy pierwsi wstępowali w szranki i ostatni schodzili z pola rycerskiej walki. Lata 1413-1414 zbiegły Zawiszy na kilkakrotnych podróżach do Zygmunta na Węgry, potem w sprawie werbunku wojsk najemnych w Czechach i na Morawach dla przygotowywanej znów przeciw Krzyżakom wyprawie. W 1414 r. wybuchła tzw. wojna głodowa z Zakonem. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem wypowiadał wojnę nie tylko panujący, lecz i co znaczejści dostojnicy. Wielki mistrz krzyżacki otrzymał 18 lipca 1414 r. wśród wielu listów z wypowiedzeniem wojny także list od Zawiszy Czarnego.

Zawisza otrzymał w listopadzie 1414 r. od króla Jagiełły dotację 800 grzywien na wsi Borowicze w powiecie pilzińskim. A pieniądze te były mu bardzo potrzebne, bo sławny rycerz powołany został jako jeden z dwóch posłów króla - co było dowodem łaski królewskiej - na sobór powszechny w Konstancji. Sobór ten miał do załatwienia wiele spornych spraw, do których należały: likwidacja wielkiej schizmy, sprawa Jana Husa, kwestia najwyższej władzy w Kościele. Zwraca uwagę, że w delegacji polskiej było wielu prawników, bo też sprawa między Polską a Zakonem, którą w Konstancji miano załatwić należała do rzędu prawnych.

Delegacja polska na sobór otrzymała od Jagiełły pełnomocnictwa w Bieczu na początku listopada 1414 r. W Niepołomicach została oficjalnie pożegnana; do Konstancji dotarła 29 listopada. Przewodniczył jej biskup gnieźnieński Mikołaj Trąba, który w Konstancji został prymasem Polski. W jej skład wchodził biskup płocki, biskup poznański, rektor krakowskiej akademii Paweł Włodkowic, który odegrał główną rolę w sprawie polskiej na soborze, oraz dwaj panowie świeccy: kasztelan kaliski Jan z Tuliszkowa i Zawisza Czarny. Byli oni oficjalnymi posłami Królestwa Polskiego. Z delegacją polską jechał też opat cystersów z Mogiły i Piotr Chrostowski – siostrzeniec możnych Szafranców z Pieskowej Skały jako kronikarz sprawozdawca. W dniu przyjazdu i w chwilach na soborze dla Polski ważnych delegacja przekraczała 500 osób. Nigdy jeszcze na żadnym soborze czy zjeździe Polacy nie występowali tak licznie i tak okazale. W Konstancji budzili sensację. Byli zbrojni i strojni, zaopatrzeni w klejnoty, piękną broń, urodziwe wierzchowce, jednakowo ubrani w purpurowe płaszcze i czarne kapelusze. Pytanie jak prezentował się Zawisza Czarny na tle polskiej delegacji? Niewątpliwie musiał prowadzić ze sobą znaczny orszak skoro miał sekretarza. Z pieniędzmi też nie musiało być źle - gdy inni zapożyczali się, bądź przed soborem, bądź w samej Konstancji - Zawisza nie tylko długów nie robił, lecz sam jeszcze innych ratował w potrzebie. W Konstancji Zawisza wraz ze swymi ludźmi zamieszkał w domu Conrada Ruhena przy ulicy Św. Piotra.

Kręte są drogi dyplomacji. Delegacja polska na sobór przybyła później niż Krzyżacy, którzy rozwinęli zaraz oszczerczą działalność przeciw Polsce. Na oszczerstwa krzyżackie delegacja polska odpowiedziała natychmiast: w miejscach uczęszczanych rozlepiano plakaty demaskujące pozę i obłudę Zakonu; na plakatach widniał podpis Zawiszy Czarnego.

Wczesną jesienią 1415 r. Zygmunt Luksemburczyk wybrał się do papieża awiniońskiego Benedykta XIII, aby skłonić go do zrzeczenia się tronu papieskiego. Rycerze polscy - między nimi i Zawisza Czarny - byli w tej delegacji. Do papieża, aragończyka z urodzenia, nie dotarli, bo ten schronił się w górskiej twierdzy i do końca w niej przebywał, tronu papieskiego się nie zrzekając. Natomiast spotkał się Zygmunt Luksemburski z królem Aragonii - Ferdynandem Sprawiedliwym. Spotkanie w Perpignan miało bogatą oprawę: uczyty, pochody, a zwłaszcza turnieje rycerskie modą ówczesną go uświetniały. Tu właśnie Zawisza Czarny spotkał się z najprzedniejszym rycerzem zachodniej Europy Janem z Aragonii, który pragnął zmierzyć się z Polakiem cieszącym się sławą niezwyciężonego

w

turniejach.

Jaki przebieg miał turniej rycerski z udziałem Zawiszy i Jana? Przede wszystkim trwał on wiele dni. W tym czasie spotykali się najprzedniejsi rycerze z obu stron. Wszyscy jednak oczekiwali starcia Aragończyka z Zawiszą. Gdy ta chwila nadeszła Zawisza miał jednym uderzeniem kopii wyrzucić z siodła sławnego przeciwnika. Tego się nikt nie spodziewał - dary przygotowane dla Jana z Aragonii wraz z pióropuszem, główną nagrodą turnieju - otrzymał Zawisza - został najślawniejszym rycerzem Europy owych czasów. Otrzymując swoją nagrodę miał rzec: "Przysięgam Bogu, Pannie Marii, że strzec będę zawsze i wszędzie czci i honoru swego króla i pana oraz czci i honoru swojej ojczyzny".

W okresie trwania soboru - pomiędzy Francją i Anglią toczyła się wojna. Zygmunt Luksemburczyk zaofiarował się na mediatora, a król francuski propozycję tę przyjął. Mediator pod koniec 1415 r. przybył do Paryża, a z nim panowie polscy. Zbliżał się jednak koniec rozejmu polsko-krzyżackiego zawartego po tzw. wojnie głodowej w 1414 r. Ponieważ i panowie polscy i Krzyżacy byli w zygmuntowym orszaku w Paryżu, 6 kwietnia 1416 r. przedłużono rozejm do 5 lipca 1417 r. Ze strony polskiej akt ten podpisał Mikołaj Trąba - arcybiskup i obaj panowie świeccy - Zawisza Czarny i Janusz z Tuliszkowa.

Z Paryża Zygmunt Luksemburczyk udał się do Anglii, pytanie czy wraz z nim pojechał też Zawisza Czarny? W Alpach tyrolskich, na przełęczy zwanej Arlberg, już od 1385 r. istniało schronisko, bractwo św. Krzysztofa. Podróźni wdzięczni za pomoc lub ze względów filantropijnych składali sumki pieniężne i wpisywali się do księgi brackiej. W księdze tej znaleźli się członkowie delegacji polskiej na sobór w Konstancji, a wśród nich i Zawisza Czarny. Historycy przypuszczają, że pobyt w Arlbergu mógł wypaść w drugiej połowie 1416 r., o ile rycerze polscy nie pojechali do Anglii z Zygmuntem albo, co jest bardziej prawdopodobne, po powrocie stamtąd, w pierwszej połowie 1417 r.

Kończył się trzeci rok obrad soborowych, gdy wreszcie rozpoczęto przygotowania do wyboru papieża. Jak dotąd prawo wyboru mieli tylko kardynałowie, tu jednak w Konstancji obok kardynałów prawo głosu mieli delegaci wszystkich nacji. Spośród najprzedniejszych rycerzy powołano dwudziestu czterech "stróżów wolności i bezpieczeństwa" wyborców. Znalazło się między nimi trzech Polaków: Janusz z Tuliszkowa, Zawisza Czarny i Stanisław Merski. W dniach 9 - 11 listopada 1417 r. dwudziestu trzech kardynałów i trzydziestu członków nacji wybrało nowego papieża. Został nim kandydat Francuzów - Włoch Oddo Colonna jako

V.

Ku zdumieniu Polaków jedną z pierwszych spraw, jaką nowy papież załatwił, było potwierdzenie Zakonowi Krzyżackiemu wszystkich poprzednio uzyskanych przywilejów prawdziwych i fałszywych, które na początku soboru papież Jan XXIII unieważnił. Jednym z powodów tej decyzji było napisanie w 1416 r. przez Jana Falkenberga, za podpowiedzią krzyżacką, paszkwilu na Polskę noszącego tytuł Satyra na herezje i na nikczemność Polaków oraz króla ich Jagiełły. Paszkwil ten rozkolportowano w formie książeczki i wręczono nacjom biorącym udział w soborze. Paszkwil ten przedyskutowany był na posiedzeniach nacji, przy czym na każde takie posiedzenie reprezentantów narodów przybywali panowie polscy, a wśród nich Zawisza, i przedstawiali polski punkt widzenia. Wynikiem zabiegów delegacji polskiej było uznanie Satyry Falkenberga za gorszącą. Autora zaś, który oszczerstw nie odwołał, aresztowano i skazano na dożywotnie więzienie.

Dzień 22 kwietnia 1418 r. - ostatni dzień soboru - zgromadził wszystkich jego uczestników. Kiedy w katedrze na ambonę wszedł dla wygłoszenia kazania pożegnalnego biskup Katanii, wówczas adwokat delegacji polskiej, Włoch Kacper z Perugii, przerwał mu i zażądał publicznego potępienia Satyry Falkenberga. Papież, dotknięty tym wystąpieniem, nakazał przerwać czytanie protestu polskiego, na co rektor Paweł Włodkowiec wziął pismo z rąk Kacpra i sam zaczął je czytać. Zapowiedział też notariuszom soboru, że apelacja polska w tej sprawie publikowana i ponawiana będzie aż do skutku. Po zakończeniu soboru 4 maja, posłowie polscy w komplecie udali się do pałacu, który w Konstancji zajmował papież, aby wręczyć mu apelację osobiście. Bramy zostały zamknięte a odźwiernemu wydano zakaz, aby odmówił wpuszczenia posłów. W tej sytuacji bramę wyważono i posłowie polscy do pałacu weszli, a papież chcąc nie chcąc przyjąć ich musiał.

9 maja 1418 r. papież wezwał do siebie pozostałych jeszcze w Konstancji przedstawicieli nacji polskiej i choć Polacy obawiali się aresztowania, stawili się przed Marcinem V. Tutaj odczytano im akt oskarżenia biskupów polskich o nieposłuszeństwo papieżowi, co groziło klątwą. Rycerze polscy Zawisza Czarny i Jan z Tuliszkowa oświadczyli wobec papieża, że podtrzymują apelację polską i będą bronić czci polskiego króla i swojej ojczyzny "gębą i ręką", czyli słowem i orężem. Sprawa skończyła się decyzją papieża - nie soboru - oceniającą pismo Falkenberga za błędne, nakazującą jego zniszczenie. Delegacja polska wyroku wysłuchała, apelacji jednak do przyszłego soboru nie wycofała. Dość chłodno wypadło pożegnanie papieża Marcina V z delegacją polską, co nie przeszkodziło Zawiszy - jak podaje kronikarz - przystrojonego przedziwnie strusimi piórami w odprowadzeniu nowo wybranego papieża w orszaku do Szafuzy. Epilogiem tej sprawy było odwołanie przez Jana Falkenberga paszkwilu przeciwko Polsce w dniu 17 stycznia 1424 r. w obecności Marcina V, kardynałów i wielu biskupów. I choć Zawiszy przy tym nie było, nie pomniejsza to roli, jaką w tej sprawie odegrał.

Polska delegacja soborowa wyjechała z Konstancji 17 maja 1418 r. 19 czerwca nastąpiło spotkanie z królem, królową i dworem. Jan Długosz podał: "[Król] wyszedłszy naprzeciw nim, razem z królową przyjmował z wielką czcią łaskawością i pociechą ze szczęśliwego powrotu", choć przecież droga sprawiedliwości przez sobór w stosunku do Krzyżaków okazała się zawodna. Pytanie, jakie znaczenie dla Zawiszy miała jego obecność w Konstancji? Z pewnością sam fakt, iż znalazł się jako jeden z dwóch świeckich posłów w siedmioosobowym przedstawicielstwie Polski ma już swoją wymowę. Zawisza przebywał w gronie najwybitniejszych ludzi owego czasu: władców, uczonych, polityków, rycerzy. Musiał zatem reprezentować nie tylko siłę mięśni i sprawne władanie bronią, ale i zalety umysłu. Zyskał przy tym sławę pierwszego rycerza Europy, co nie przydarzyło się już

żadnemu innemu Polakowi. W środku wydarzeń soborowych musiał powrócić na krótko do kraju. Po co, nie wiadomo. Faktem jest, że Zawisza był w Polsce w 1417 r., jako że został wówczas mianowany starostą kruszwickim, co było pierwszym urzędem, jakim się legitymował.

Co przyniosły Zawiszy Czarnemu następne lata? Sławny rycerz był tam gdzie winien być człowiek wierny królowi. 1 stycznia 1418 r. papież Marcin V potwierdził przywileje krzyżackie, które pozwalały im zajmować ziemie pruskie, litewskie, żmudzkie, ruskie, inflanckie pod pozorem nawracania na chrześcijaństwo. Tenże papież osobną bullą zakazał Jagielle i Witoldowi wszelkich kroków na niekorzyść Krzyżaków i wyznaczył swoich legatów dla rozśądzenia sporu. Legaci papiescy - jak pisze Marcin Bielski - "dali się przepchać złotą szwajcą", czyli przekupić, przyznając całkowitą rację Krzyżakom, ignorując oczywiste racje Polski. Wkrótce rycerstwo polskie ruszyło przeciwko Zakonowi. Zawiszę widzimy wówczas czynnego zarówno w mediacji dyplomatycznej jak i w obozie wojskowym. Towarzyszył on Jagielle na zjeździe z Zygmuntem Luksemburskim w Koszycach w maju 1419 r., później znajdował się z wojskiem pod Będzinem i Wkrą, a następnie obecny był na procesie we Wrocławiu w dniu 6 stycznia 1420 r.

W ciągu 1421 r. Zawisza Czarny posłował w imieniu Jagiełły do Zygmunta Luksemburskiego 11 razy. Dnia 2 stycznia 1422 r., udając się do Luksemburczyka w sprawie uwolnienia posłów czeskich (uwięzionych przez księcia Janusza Raciborskiego), w czasie rozprawy Jana Żiżki z wojskami Zygmunta pod Niemieckimi Brodami, Zawisza jako poseł dostał się do niewoli. Według legendy władca polski musiał zapłacić za zwolnienie sławnego rycerza tyle złota, ile ten ważył. Ale to tylko legenda.

W nierozwiązanej drogą dyplomatyczną sporze polsko-krzyżackim, znów pozostał tylko miecz. Po Grunwaldzie, wojnie głodowej 1414 r., wojnie odwetowej 1419 r., w lipcu 1422 r. podjęta została czwarta rozprawa wojenna. Zawisza oczywiście stawał na placu boju. Tym razem, na mocy pokoju zawartym nad jeziorem Melno, Krzyżacy musieli uwzględnić przynajmniej niektóre żądania polskie. Polska uzyskała Nieszawę i parę innych miejscowości, a Litwa Żmudź.

W latach dwudziestych XV w. Zawisza ponownie wykonuje różnego rodzaju misje dyplomatyczne, między innymi w 1424 r. posłuje do Budy, by zaprosić Zygmunta Luksemburskiego na koronację czwartej żony Jagiełły - Sołki. Koronacja odbyła się 10 marca 1424 r., a następnego dnia, w sobotę, słynny rycerz zaprosił wszystkich znakomitych gości królewskiego dworu, w sumie kilkaset osób, na ucztę, którą dla nich przygotowano w domu mieszczanina krakowskiego Diwesa przy ulicy Świętego Jana.

Wiemy już, że Zawisza Czarny bywał w szerokim świecie, ale nie znamy podstawowej sprawy: odpowiedzi na pytanie gdzie mieszkał na stałe? Musiał przecież gdzieś żyć, odpoczywać, przebywać z rodziną, ze swoimi czterema synami: Stanisławem, Marcinem, Zawiszą i Janem. Przypuszcza się, że Zawisza mieszkał w Krakowie. W Garbowie mieszkali jego dwaj bracia. Skąd zatem czerpał dochody? Wiadomo, że otrzymane w 1414 r. od Jagiełły 800 grzywien wystarczało na magnacki niemal poziom życia, ale na zakup majątności ziemskiej nie starczało jeszcze. Dużą część dochodów Zawiszy stanowiły dary i nagrody z turniejów rycerskich. Na własność rycerza przechodziły też dostatki należące do pokonanego: zbroja, konie, broń. Od 1419 r. Zawisza zaczyna kupować dobra ziemskie: wieś Wiewiórkę za 600 florenów, a posiadane Szymanowice zamienia z Janem z Zasowa na jego dwie wsie Zasów i Nagorzyn, przy czym dopłaca do nich 1000 grzywien.

Wcześniej – w 1417 r. zostaje starostą kruszwickim. W 1420 r. Zawisza otrzymuje urząd starosty spiskiego. Jagiełło umieścił na spiskim posterunku człowieka, któremu ufał – zwłaszcza znając nieobliczalność Zygmunta Luksemburczyka. Sprawując na Spiszu władzę w imieniu króla Zawisza przebywał w Lubowli.

W 1424 r. Zawisza Czarny był bogatym człowiekiem, skoro stać go było na nabycie Rożnowa nad Dunajcem. Dobra rożnowskie obejmując zamek i kilkanaście wsi należały od roku 1359 do rodu Rożeńów herbu Gryf. Ród ten zamieszkiwał przed rokiem 1306 ziemię szczyrzycką. W roku 1408 Małgorzata z Rożeńów, żona kasztelana łeczyckiego Jana z Łękoszyna, wyprocesowała od swego stryja połowę Rożnowa jako zaległy posag, po czym sprzedała tę część arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Mikołajowi Kurowskiemu z Kurozwęk. Po nim Rożnów objął jego bratanek Piotr, starosta sądecki. Nie utrzymał on tej fortuny i w roku 1424 zastawił swoją połowę Rożnowa za 800 grzywien Zawiszy Czarnemu. Zawarta umowa zawierała warunek, iż jeśli zastawca sumy pożyczonej do roku nie zwróci, Zawisza dopłaci 200 grzywien i zostanie właścicielem tych dóbr.

Istotnie - Zawisza został panem połowy Rożnowa oraz należących do niego wsi: Bartkowej, Górowej, Glinnika, Jedlnej (Jelnej), Posadowej, Radajowic, Załęża, Przydonicy i nieistniejącej dziś wsi Załagoszczy. Posiadłość Gródek zastawiona była także, ale i ją Zawisza wykupił dla siebie z zastawu. Do poprzednich wsi doszły: Roztoka, Brzeziny, Zalesie, Łaziska, Wiesiółka, Podole. Wcześniej, bo w roku 1423, zakupił wieś Borową, nieopodal Rożnowa. Łącznie z posiadanymi dobrami w dorzeczu Dniepru posiadał Zawisza 31 wsi. Akt nabycia dóbr rożnowskich miał miejsce 23 lutego 1425 r. i wówczas Zawisza przeniósł się wraz z rodziną do Rożnowa, do niewielkiego strażniczego zameczku. Niestety, zamek ten nie dotrwał do naszych czasów, a jego ilustracje najwcześniejsze pochodzą z połowy

XIX

w.

Zawisza nie zdołał nacieszyć się ani posiadłościami ziemskimi ani rożnowską rezydencją. Zanosilo się w 1428 r. na następną wojnę przygotowywaną przez Zygmunta Luksemburczyka przeciwko Turkom. Dlaczego Zawisza poszedł na tę wyprawę? Pewnie dlatego, że nadarzała się okazja walki z największym niebezpieczeństwem świata chrześcijańskiego. Dla takiej wojny już raz, w roku 1408, szedł pod Doboj, choć jej efektem była wyprawa przeciwko Bośni.

W początkowej fazie wyprawy przeciw Turkom wojska Zygmunta Luksemburczyka liczyły w maju 1428 r. kilkadziesiąt tysięcy. Szli rycerze z Węgier, Niemiec, z Czech, Serbii, Wołoszy. Rusinów prowadził książę Witold. Zawisza Czarny prowadził rycerzy z Polski. W tej armii były też wojska najemne z innych krajów. Początek wyprawy był pomyślny. Flota chrześcijańska na Dunaju rozbiła Turków i uszkodziła umocnienia twierdzy Golubac (Gołębiec), która broniła wejścia w głąb terytorium zajętego przez Turków. Sułtan Murad I dość szybko przybył twierdzy na ratunek i wówczas losy wyprawy poczęły się odwracać na niekorzyść wojsk Zygmunta Luksemburczyka.

Rozpoczął on natychmiast z Turkami pertraktacje i uzyskał dość korzystne warunki wycofania się. Jego wojska miały przeprowić się na lewy brzeg Dunaju. Ale Turcy rozejmu nie dotrzymali i gdy poczał się odwrót wojsk chrześcijańskich ruszyli na nie do ataku. Część wojsk przeprowiła się przez Dunaj, bardzo wielu rycerzy zostało na polu bitwy, wielu potonęło w Dunaju, poszło w niewolę. Mizerny strateg i niedołączny wódz Zygmunt Luksemburski znalazł się w niebezpieczeństwie. Uratował go wówczas Zawisza Czarny, odstępując mu wóz zaprzężony w mocne konie oraz oddział polskich rycerzy,

którzy odstawili cesarza w bezpieczne miejsce. Zawisza Czarny pozostał z wojskiem na prawym brzegu Dunaju i choć cesarz przysłał po niego łódź, która nie mogła zabrać wszystkich trwających przy rycerzu, wróciła ona bez Zawiszy Czarnego.

Legendowy przekaz mówi, iż Zawisza miał oświadczyć, że "nie ma takiej łodzi, która by mogła przewieźć honor Zawiszy". Zawisza pozostał na prawym brzegu Dunaju i podjął nierówną walkę z turecką odsieczą. Kronikarz Jan Długosz zanotował: "Niebawem otoczony przez Turków, którzy wzięli go za króla lub jakiego księcia dla zbroi świecącej i połowy czarnego orła, którego miał w herbie na płaszczu zbroję okrywającym, dostał się do niewoli". Według tej relacji Długosza, jeńca prowadzono do sułtana zdjawszy mu szyszak z głowy. W drodze dwaj żołnierze tureccy, z których każdy uznał jeńca za swoją własność, pokłócili się o swoje prawa. Jeden z nich miał ściąć głowę pojmanego. Głowę Zawiszy zanieśiono sułtanowi, ciało odarte ze zbroi pogrzebali Racowie (Serbowie).

Inni kronikarze podali, że Zygmunt Luksemburczyk jeszcze w miesiąc po bitwie nie był pewny czy Zawisza zginął. Dopiero w sierpniu 1428 r. nie było już wątpliwości, iż polski rycerz nie żyje. Powszechnie oskarżano Zygmunta Luksemburczyka o tę śmierć. Symboliczny pogrzeb Zawiszy odbył się w Krakowie, w kościele św. Franciszkanów, w listopadzie 1428 r. Elegię na śmierć Zawiszy Czarnego ułożył w języku łacińskim kanonik wawelski Adam Świnka, rozpoczynając ją słowami: *Arma tua fulgent, sed non hic ossa quiescunt, Divae memoriae miles, o Zawisza Niger.*

W tłumaczeniu polskim tekst ten brzmi: "Lśni twój herb, ale twoje nie leżą tu kości, Zawiszo Czarny, sławy wieczystej rycerzu".

Jan Długosz charakteryzując wielkiego rycerza, napisał: "Nie tylko w tej bitwie, ale we wszystkich wyprawach okazywał się rycerzem dzielnym i znakomitym, słynął odwagą i wielkimi czynami, w których mu nikt nie dorównywał (...) imieniem Zawiszy na prawdę swych słów zaklinało się rycerstwo polskie". Ta jego cnota, dotrzymywanie danego słowa, wysuwała się na czoło. Powszechnym było powiedzenie: Na nim ci, jak na Zawiszy, które w zmienionej formie przetrwało po dzień dzisiejszy.

Opracowano na podstawie tekstu Ireny Styczyńskiej. Jako materiał źródłowy posłużyły następujące opracowania: Anna Klubówna, „Zawisza Czarny w historii i legendzie”, Karol Bunsch, „O Zawiszy Czarnym opowieść”, Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. III s. 942; t. IX, s. 868.

Autor opracowania
Dariusz Kalwiński